Nr. 1. W Krakowie, dnia 6 Stycznia 1877 r. Rok XVI.

BIURO REDAKCYI
Ulica Grodzka Nr. 73.
ADMINISTRACYJA
ulica Szewska Nr. 107.

Ekspedycyja miejscowa w księg. St. Krzyżanowskiego Rynek główny Nr. 30.

Przedpłatę przyjmują:
1) Biuro Redakcyi; 2) Ajencyje obok wymienione; 3) w Krol. Polskiém i w Ces. Rosyjskiém Urzędy poczt.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Organ Towarzystwa lékarskiego krakowskiego i Towarzystwa lékarzy galicyjskich we Lwowie

wydawany pod redakcyją

Prof. Dra L. Blumenstoka.

Wychodzi
co sobota
w objętości 1—1½ arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia

Ajencyje główne:
w Warszawie w księgarni *Gebethnera* i *Wolffa*, w Poznaniu w księgarni *M. Leitgebra* i Wsp.

Cena Przeglądu Lekarskiego wynosi: w Krakowie: rocznie zła 6, półrocznie 3. kwartalnie 1·50 w Ces. Austryjackiém: 6·60, 3·30, 1·80; w Ces. Niemieckiém: 14. 7. 3·50 marek; w Królestwie Pol. i Ces. Rosyjskiém, a mianowicie: w Warszawie: rocznie 5 Rsr. półrocznie 2½ Rsr. na prowincyi: 6 i 3 Rsr. — Cena ogłoszeń, które przyjmuje Redakcyja wynosi: Za wiersz drobny (petit) lub miejsce tegoż po 5 ct. Numer pojedyńczy kosztuje 15 ct.

I. O wpływie nowszych sposobów léczenia ran na gojenie się tychże.

Podał Dr. Alfred Obaliński, operator w szpitalu św. Łazarza.

Jeżeli pomimo tak wielu i tak sumiennych, jako téż co do obfitości materyjału postrzeganego tak hojnie wyposażonych prac, do jakich zaliczamy ostatnie prace Volkmanna i Thierscha, odważam się publicznie wystąpić z mojemi skromnemi, bo zaledwie do kilkudziesięciu przypadków się ograniczającemi doświadczeniami, to usprawiedliwia mię tylko ta okoliczność, iż Dr. Wiszniewski, który z mojéj inicyjatywy ogłosił przed dwoma laty pogląd statystyczny na rany amputacyjne w zwykłéj oprawie skubankowéj przezemnie léczone, włożył niejako na mnie moralny obowiązek ogłoszenia wyników ze zmienionego właśnie pod ten czas sposobu léczenia ran.

Pomieniona ta praca jest również powodem, dla czego obecnie ograniczyłem się do ran amputacyjnych i do spokrewnionych z niemi ran resekcyjnych.

Od tego więc czasu t. j. od lipca 1874 r. léczyłem rany owe przez półtora roku naprzemian już to w oprawie przeciwgnilnéj, idąc za radą Listra, Volkmanna, Thiersch'a i innych, już to zupełnie bez oprawy (*offene Wundbehandlung*), jak to zalecają Burow, Rose, Krönlein i inni; od stycznia 1876 do końca tegoż roku używałem już tylko wyłącznie oprawy przeciwgnilnéj.

Zanim przystąpię do wyliczenia i treściwego opisu przypadków, które stanowić mają podstawę do dalszych wniosków, winienem pokrótce wyjaśnić, co rozumiem przez wyżéj wspomniane sposoby léczenia a to tém bardziéj, ile że w ostatnich czasach powstało bardzo wiele odmian tego tak zwanego léczenia ran przeciwgnilnego, obok pierwowzoru podanego przez Listra.

I tak idąc za radą Burowa (starszego) pozostawiałem przy otwartém léczeniu rany zupełnie bez przykrycia, osłaniałem je bowiem tylko muślinem rozpostartym po nad kikutem amputacyjnym na obręczy a to w celu powstrzymania kurzu znachodzącego się w powietrzu. Płaty zespajałem szwami drutowemi lub plastrami i tylko w razie znacznego naprężenia pozostawiałem ranę zupełnie otwartą. Jedynie tylko w tém odstępywałem od przepisu Burowa, iż do przewiązywania tętnic używałem obok jedwabiu także Listrowych strun baranich (catgut) i że dla ułatwienia odpływu, czasem w kąty rany wkładałem sączki (drainage).

Kikut układałem na poduszeczce ceratką pokrytéj a pod nim stawiałem naczynie, w którém zbierała się ciecz odpływająca z rany; obowiązkiem posługaczy było, często do rany zaglądać i nagromadzoną ciecz odléwać. Przy porannéj wizycie obmywano czasami ranę lekkim rozczynem kwasu karbolowego lub nadmanganianu potasowego.

O oprawie przeciwgnilnéj (*antiseptic treatment*) nie będę się tu bliżéj rozwodził, sądzę bowiem, iż uwagi moje byłyby tylko powtórzeniem rzeczy ogólnie już znanych — dodam tylko, celem uniknięcia częstego powtarzania się przy opisie moich przypadków, iż jedynie w kilku z nich użyłem sposobu przez samego Listra poleconego, w przeważnéj zaś liczbie poszedłem za radą Thierscha t. j. że oprócz sączków, ceratki delikatnéj zwanéj protective silk i gazy przeciwgnilnéj używałem do pokrycia ran także 4% i 10% waty lub juty salicylowéj.

Operacyją wykonywano tylko w niektórych przypadkach w mgle karbolowéj, lecz zmywano zawsze po operacyi ranę 5% rozczynem kwasu karbolowego i wśród mgły karbolowéj zakładano oprawę przeciwgnilną, którą téż zawsze w takiejże mgle zmieniano.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do opisu przypadków najprzód léczonych przy wolnym przystępie powietrza a następnie léczonych w oprawie przeciwgnilnéj.

A. Rany amputacyjne léczone bez oprawy t. j. przy wolnym przystępie powietrza.

a) Na ramieniu *(amp. brachii)*.

1) Franciszek Dawid, lat 35, karbowy, doznał 27go sierpnia 1874 r. zmiażdżenia przedramienia lewego w młockarni; w godzinę późniéj odjęto mu kończynę w połowie ramienia, opaska Esmarcha, 8 przewiązek na tętnice, 4 szwy drutowe, znaczny zapad, lecz po koniaku polepszenie. Trzeciego dnia róża, która trwa tylko kilka dni. Kikut pozostał bez oprawy do 12go września a więc 15 dni, odtąd opatrzenie zwykłe pokrywające; zabliźnienie zupełne w dniu 30go września a więc w 33 dni po amputacyi.

2. Stefan Atanaczkiewicz, hamowacz przy kolei, lat 35, przybył 21go grudnia 1874 z powikłanem złamaniem ramienia lewego skutkiem zgniecenia między wagonami. Ponieważ czucie i tętnienie tętnicy sprychowéj było dobrze utrzymane a rana w skórze niewielka postanowiono pomimo znacznego wynaczynienia pod skórę, zachować kończynę, w tym téż celu włożono ją 3go dnia w oprawę gipsową, którą musiano jednak zdjąć po kilku dniach, gdy się przekonano, że gorączka ciągle bardzo wysoko się utrzymuje (40·5° C.) i że przesiąknięcie jest

bardzo znaczne. Gdy i na lupce kątowatej stan nie tylko że się nie polepszał, ale nawet się pogarszał, bo odpływ z rany stał się posokowatym a osłabienie chorego dochodziło do wysokiego stopnia, wykonano celem ratowania życia amputacyją w górnéj $^1/_3$ cięciem kolistem w dniu 4go stycznia 1875; lecz stan ogólny nie polepszył się pomimo tego, do wysokiéj ciepłoty przystąpiły jeszcze i dreszcze i chory zakończył życie w 8 dni po amputacyi, a w 21 po nadwerężeniu (*septo pyaemia*).

b) Na przedramieniu (*amp. antibrachii*).

3. Michał Cholewka, lat 50, włościanin, dostał postrzał śrutem w okolicę stawu przydłonkowego, amputacyja kolista w dolnéj $^1/_3$ przedramienia dnia 29go sierpnia tj. w dwa miesiące po zranieniu; podwiązano 5 tętniczek i założono 4 szwy drutowe. W 3 godziny krwotok tętniczy, przeto odjęto szwy, podwiązano jeszcze 2 tętniczki i pozostawiono ranę zespojoną tylko plastrami. Po 14 dniach pokryto ranę zwykłą oprawą ze skubanki, a 20go dnia opuścił Ch. zakład jako wyléczony.

c) Na udzie *amp. femoris*).

4. Maryja Płaczkowska, lat 50, przybyła na oddział ze złamaniem uda prostem, które powstało z przyczyny bardzo nieznacznéj, tak, iż przyjęliśmy kruchość kości w skutek kiły jako właściwą przyczynę; gdy po kilkumiesięcznem léczeniu nie wytwarzała się kostnina a w miejscu złamania zaczęły się pojawiać bole, przystąpiono do amputacyi uda, którą wykonano sposobem Teala d. 31go października 1874. Gojenie rany postępywało bardzo dobrze tak, iż w 18 dni po operacyi poczęto opatrywać ją skubanką, podczas gdy stan ogólny stawał się z każdym dniem gorszym. Dnia 11 grudnia była rana już prawie zagojona lecz mimo to w 3 dni później umarła chora z powodu wyniszczenia. Już oględziny odjętej kończyny wykazały, że złamanie powstało skutkiem mięsaka śródkostnego a przy rozbiorze zwłok znaleziono przerzuty nowotworowe w kościach czaszki i innych.

5. Tekla Wiatrak, lat 40, służąca przybyła w październiku 1875 na oddział z przewłocznem zapaleniem stawu kolanowego (*tumor albus*) trwającem od roku. Dnia 9 listopada wykonano amputacyją sposobem Gritta. Po 14 dniach zaczęto opatrywać skubanką i watą. Gojenie postępywało bardzo powoli — tworzyły się ropnie — tak, iż zupełne wyleczenie nastąpiło po 6 miesiącach.

d) Na podudziu (*amp. cruris*).

6. Wiktoryja Tomasiewiczowa, lat 42, wieśniaczka, okazywała wrzód uporczywy podudzia, który po kilkoletniem trwaniu sprowadził obnażenie kości podudzia w $^2/_3$ dolnych częściach i z tego powodu odjęto podudzie za pomocą cięcia dwupłatowego; w 3 miejscach podwiązano krwawiące tętniczki katgutem a w jednem przewiązką jedwabną; 8 szwów drutowych; sączek. Rana pozostała bez oprawy przez dni ośm a po 44 dniach była zupełnie zagojoną.

7. Katarzyna Nawrotka, lat 62, wyrobnica, okazywała na twarzy liszaj żrący, zaś na stopie prawéj próchnienie kości, z którego to powodu wykonano 11 kwietnia 1874 amputacyją stopy sposobem Pirogowa, gdy jednak po kilkunastu tygodniach w zagojonéj ranie na nowo sprawa próchnienia się pojawiła, więc 10go sierpnia odjęto kończynę w połowie podudzia; 3 przewiązki jedwabne i 3 szwy drutowe. Wieczór krwotok miąższowy przeto odjęto szwy, wystrzykano ranę lodem i zespojono tylko plastrami. Zagojenie nastąpiło 37 dnia po operacyi.

8. Franciszek Malarzonek, lat 29, wieśniak, poddał się amputacyi podudzia dnia 27go lutego 1874 z powodu wrzodu uporczywego zajmującego $^1/_3$ podudzia do okoła; 8 szwów drutowych. Gdy po 14 dniach cała rana pokryła się piękną ziarniną, zmieniono léczenie otwarte na oprawę skubankową z watą. Zupełne zabliźnienie w $1\,^1/_2$ miesiąca.

9) Antoni Wałychowicz, lat 55, rolnik, przybył w lipcu 1875 na oddział ze zgorzelą stopy lewéj, która powstała według podania po silnem uderzeniu się. Amputacyja dwupłatowa w połowie podudzia; jedna przewiązka katgutowa a jedna jedwabna; sączek przez całą széroköść rany; 5 szwów drutowych. Gorączki nie było prawie żadnéj. Od 12 dnia poczęto ranę pokrywać skubanką i watą; dnia 24 usunięto sączek a 30go dnia po operacyi zagoiła się rana w zupełności.

10. Tu należy policzyć jeszcze następujący przypadek: 30-letniemu gospodarzowi gruntowemu J. Brogowi odjąłem przedramię w górnéj $^1/_3$ z powodu bardzo rozległego zapalenia tkanki łącznéj i kości na ręce, cięcie było koliste, opatrunek zwykły skubankowy a przewiązki jedwabne 3. Ósmego dnia puścił się po odjęciu przewiązek tak silny krwotok tętniczy, że musiano ranę rozerwać celem podwiązania tętnicy; gdy jednak puszczono pętlę Esmarcha już więcéj krew się nie sączyła, dla pewności pozostawiono ranę otwartą bez oprawy. Ropienie przedtém obfite i posokowate stało się dobrem i nieżnaczném, odczynu prawie żadnego a po miesiącu była rana zupełnie zagojoną. Jakkolwiek więc pierwsze 8 dni po amputacyi upłynęły przy używaniu oprawy pokrywającéj zwykłéj, to jednak rozerwanie rany dnia ósmego policzyć należy za osobny rękoczyn, który nie wiele różni się od saméj amputacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

II. O bólach nerwowych i ich léczeniu.

Skreślił Dr. S. Domański, Docent chorób układu nerwowego w Uniw. Jagiell.

Ze stanowiska terapeutycznego, które wszakże ciągle się zmienia a przynajmniéj zmieniać powinno, jeżeli mamy postępować w najważniejszém zadaniu i celu wszelkich nauk lékarskich, możemy choroby na rozmaite podzielić gromady: jedne jak np. wiele wysypek ostrych, zapalenie płuc itp. nie wymagające najczęściéj prócz odpowiedniego zachowania się dyjetetycznego żadnego właściwego léczenia, inne, w których, jak np. w nowotworach wielu organów wewnętrznych, wadach organicznych serca, wszelka terapija dzisiejsza może co najwięcéj łagodzić cierpienia i przedłużać życie, lecz nie usuwa wcale zmian głównych, wreszcie i takie, przeciw którym mamy środki mniéj więcéj pewne, atoli wtenczas jedynie skuteczne, jeżeli się użyje ich właściwie, szkodliwe, jeżeli ich się imie lekarz nieobeznany dokładnie z ich działaniem.

W rzędzie tych to ostatnich cierpień wymagających systematycznego użycia odpowiednich środków jedno z ważniejszych miejsc bez wątpienia zajmują newralgie czyli bóle nerwowe raz dla tego, iż są cierpieniami nadzwyczaj dolegliwemi a zwykle i przewlekłemi, powtóre, iż same przez się prawie nigdy nie zagrażają życiu. Zastanowić się tu nad niemi, zdać sprawę z własnych w téj mierze doświadczeń i postrzeżeń, obznajomić Czytelnika w krótkim poglądzie z najważniejszemi pracami na tém polu, za tém większy uważamy sobie obowiązek, iż nie rzadkie są błędy pod tym względem, iż wreszcie nasze stósunki teluryczne i atmosferyczne nadają newralgiom u nas spostrzeganym odmienne nieraz cechy godne uwagi ze stanowiska patologii a ważne bardzo dla terapii.

I.

Ściśle biorąc każdy ból jest nerwowym, bo do uczuwania każdego potrzeba koniecznie nerwów i ośrodków nerwowych; atoli na téjże saméj zasadzie, na jakiéj mówimy o bólach mięśniowych, kostnych i t. p. możemy także rozprawiać o bólach nerwowych mających swe źródło w nerwach.

Każdy ból jest oczywiście tylko przypadem, jest nim także więc i ból nerwowy; jeżeli zatém w największéj liczbie dzieł i rozpraw lékarskich piszą o bólu nerwowym poniekąd jako o osobnéj chorobie, dzieje się to tylko ze względów praktycznych, ponieważ w bólach nerwowych to przykre podmiotowe uczucie, od którego pochodzi ich miano, jest najważniejszym objawem, objawem tak wielkiego znaczenia, iż z ustaniem jego nie ma mowy o dalszém cierpieniu przynajmniéj tegoż samego rodzaju. Atoli temu, kto widział i postrzegał dużo przypadków bolu nerwowego, czyjéj nie uszło baczności to ogromne podobieństwo, jakie zachodzi między najrozmaitszemi przypadkami tego rodzaju, nasuwa się ostatecznie pytanie, czy te wszystkie bole nerwowe mimo najrozmaitszych swych przyczyn i objawów nie polegają w końcu na tychże samych zmianach materyjalnych w nerwach, czy wreszcie więc newralgija, jakkolwiek oznacza właściwie tylko przypad, nie jest niesłusznem jedynie mianem tegoż samego zawsze cierpienia saméjże substancyi nerwowéj?

Trzy są główne znamiona bólu nerwowego: ból zazwyczaj bardzo mocny wzdłuż przebiegu nerwu z wyłączeniem zakończeń ostatecznych na obwodzie, powstawanie jego z przyczyn tkwiących ostatecznie w samym ustroju, wreszcie niejednostajne jego natężenie t. j. torowe lub nieregularne wzmaganie się i słabnienie lub wcale nawet znikanie. Znamiona te są tak ważne, iż wypada nam nieco obszerniéj zastanowić się nad niemi.

Ból może być mocnym, jeżeli przyczyna jego jest także mocna, jeżeli jest rozległa, jeżeli dotyczy wielu włókienek nerwowych, jeżeli wreszcie układ nerwowy dotknięty jest przeczulicą.

Co do przyczyny, to uderza właśnie w bólach nerwowych, iż najczęściéj nie można w nich wykazać żadnych zmian przedmiotowych, któreby to ogromne natężenie bólu wytłómaczyć mogły; te zaś zmiany, które niekiedy dostrzeżono przedmiotowo, tak są z jednéj strony niestałe, z drugiéj tak często pojawiają się i bez newralgij, iż słusznie powątpiewać można, czy z niemi zostają w stósunku przyczyny do skutku. Ze stanowiska fizyjologicznego rzecz tę dosyć łatwo pojąć, gdyż już naprzód przypuszczać można, że stan pobudzenia — a takim jest przecie ból nerwowy — nie może pochodzić ze znacznych zmian anatomicznych: w przeciwnym bowiem razie pojawićby się musiało prędzéj lub późniéj porażenie. Przypadek taki postrzegałem przed kilkoma laty, gdzie po gwałtownym bólu nerwowym w zakresie nerwu troistego w krótkim czasie wystąpiło porażenie części czuciowéj tegoż nerwu wraz z porażeniem nerwów twarzowego i wszystkich ruchowych gałki ocznéj.

Ztąd jednakowoż, że najczęściéj nie można nawet przy autopsyi znaleźć żadnych zmian anatomicznych, nie wypada wcale, by newralgie były cierpieniami bez zmian materyjalnych czyli dynamicznemi (siła bez materyi!) i by za życia nie było zmian żadnych. Wiemy bowiem, iż bywają zmiany bardzo wyraźne i nie wątpliwie stwierdzone za życia, których ani śladu nawet po śmierci nie znajdujemy, jak to dotyczy np. przekrwienia osobliwie tętnic i naczyń włosowatych. Na okoliczność tę, iż stan naczyń krwionośnych po śmierci nie jest tenże sam, co za życia, szczególniejszy w obec newralgij nacisk położyć należy, bo nie ulega wątpliwości, że największe zboczenia czynnościowe w układzie nerwowym mogą być i są nieraz rzeczywiście następstwem prostego tylko przekrwienia lub niedokrewności nerwów lub ośrodków nerwowych.

Zdanie przeto, iż newralgie są cierpieniem dynamicznėm — nie warto się kusić o spolszczenie tego wyrazu — dziś właściwie nie wymaga zaprzeczenia; jestto bowiem pewnikiem fizycznym, iż wszystko musi mieć swą przyczynę materyjalną, że między przyczyną a skutkiem zachodzi związek tak ścisły, iż drugi nie może pojawić się bez piérwszéj a piérwsza musi wywołać natychmiast drugi. Zresztą nie należy przeceniać wartości i donośności teraźniejszych środków i metod dyjagnostycznych. Jeżeli makroskopijnie najczęściéj nie znajdujemy żadnych zmian w newralgijach, to mogą być zmiany mikroskopijne wymagające atoli do zbadania lepszych sposobów a może i lepszych mikroskopów, niż je mamy dzisiaj. Do niedawna np. w chorobach umysłowych nie znajdywano żadnych zmian materyjalnych, aż dopiéro z postępem techniki mikroskopijnéj przekonano się, iż i te cierpienia ulegając ogólnym prawom połączone są z niewątpliwemi zboczeniami przedmiotowemi. Wreszcie, jak mikroskopem widziano i wykrywano wiele rzeczy nigdy nie byłych, tak naodwrót nie widzimy nim nie rzadko rzeczy, które na pewne istnieją. Ileż to może być zmian np. chemicznych, które optycznie pod mikroskopem nie objawiają się nigdy, które atoli mogą wywołać ciężkie zboczenia czynnościowe, że tu wspomnę między innemi o skuteczności lub szkodliwości niektórych alkaloidów: chininu, strychninu, dygitalinu itd.

Powiedzieliśmy, iż ból może także być mocnym, jeżeli przyczyna jego jest rozległa, choćby nawet nie była zresztą co do natężenia bardzo znaczna. Tak np. wcale nie rzadko bardzo wielkich doświadczają chorzy bólów w postrzale (lumbago) dla tego, iż zmiana dotyka wielu włókien mięsnych a przecież możność usunienia téj choroby nieraz po kilku minutach przeprowadzania prądu galwanicznego przez mięsień odpowiedni niewątpliwym wydaje się dowodem, iż przyczyna bolu w takich razach nie może być bardzo znaczna. Toż samo powiedzieć można o ogólném zapaleniu otrzewny, która, jak wiadomo, ani bogactwem, ani w stanie prawidłowym szczególną czułością swych nerwów nie celuje. Owoż takie stosunki w bólach nerwowych nie zachodzą: tu właśnie zmiany ograniczają się do bardzo małéj stósunkowo rozległości, ale prawdopodobnie do saméj tylko substancyi nerwowéj; owszém przeciwnie cierpienia bardzo rozległe objawiają się nieraz bólami i to bardzo znacznemi, lecz bóle te właśnie nie mają żadnych innych ważnych znamion bólu nerwowego. Gdyby zresztą przyczyna bólów nerwowych tkwiła w samym obwodzie, trudnoby pojąć i wytłómaczyć uczuwanie bolu nie na obwodzie, lecz w przebiegu pnia nerwowego lub jego rozgałęzień z wyłączeniem właśnie ostatecznych zakończeń, co jak wiadomo jest kardynalną cechą bólów nerwowych. Jasną jest więc z tego, iż przyczyną gwałtowności bólów, o których mowa, nie może być rozległość zmiany je wywołującéj.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

III. OCENY i WYCIĄGI.

Dr. H. Eulenberg: **Handbuch der Gewerbe-Hygiene auf experimenteller Grundlage bearbeitet. Berlin 1876, A. Hirschwald, XI, 927 str. i 65 rycin.**

Dr. Eulenberg, niedawno jeszcze radzca lékarski w Kolonii, obecnie piastuje urząd referenta w pruskiém

ministerstwie spraw lekarskich, duchownych i wychowania; postąpił więc szybko na najwyższy szczebel hierarchii lekarskiéj. Mniéj szczęśliwym jest on jako autor w obec krytyki, któia jakby post equitem atra cura nielitościwie go ściga. Gdy przed laty 12 wydał pierwsze swoje dzieło (Die Lehre von den schädlichen u. giftigen Gasen. Braunschweig 1865) prof. Kühne zaczepił go w sposób bardzo dotkliwy (Virchows Archiv. T. 34); odczynnik (chlorek paladu), który w tém dziele podał, jako najlepszy na tlenek węgla, został odrzucony przez Friedberga, Hermanna, a niedawno dopiéro i przez Jäderholma; nadto Hünefeld (die Blutproben vor Gericht. Leipzig 1875) wprost go obwinia o plagiatorstwo. Gdy w r. 1868 napisał wspólnie z chemikiem Dr. Vohlem w Kolonii rozprawę o gazach krwi i znaczeniu ich pod względem fizykalnym i fizyjologicznym (Virchows Archiv. T. 42), wystąpili przeciw obydwom autorom tak Dr. Falk, jako prof. L. Hermann, a zwłaszcza ostatni (w tym samym tomie archiwu) zarzucając im grubą nieznajomość fizyki, niedokładne robienie doświadczeń i nieloiczne przedstawianie rzeczy, wyrażając nadzieję, że Dr. Eulenberg na przyszłość nie podejmie się rzeczy, których wcale nie zna. A mimo to spotykamy się z nowém, i to przyznać musimy bardzo cenném dziełem tegoż autora.

Prawdą jest, że Eulenberg w dotychczasowych pracach swoich popełnił wielkie błędy, choć miał chęci najlepsze; wszak wiedząc o tém, że nie jest chemikiem z zawodu radził się chemika i pracował wspólnie z nim; uczynił on więc to samo, co Donders, który w wielkiem swojem dziele o zboczeniach refrakcyi i akomodacyi oka wręcz przyznaje, że nie jest biegłym matematykiem, i że dla tego wywody swoje matematyczne przedkładał znawcy odpowiedniemu do sprawdzenia i kontrolowania. Jednak Eulenberg błądził, że wezwał do pomocy chemika Dra Vohla w Kolonii, który w świecie naukowym nie zajmuje wcale stanowiska wybitnego, któremu nawet krytyka odmawia wręcz wszelkiego znawstwa. Błądził wreszcie Eulenberg, że wstąpiwszy wprawdzie na drogę jedynie do celu prowadzącą, to jest na drogę doświadczalną, wziął się do pracy za wielkiéj na siły jednego człowieka, a pracą tą było dzieło o gazach szkodliwych i trujących; co innego bowiem jest pisać o tym przedmiocie w sposób taki, jak to uczynił Hirt (w 1ym tomie Ziemssena); a co innego chcieć oprzéć każdy dział na własnych doświadczeniach, czynionych na zwiérzętach i na własnych badaniach chemicznych. Kilka lub kilkanaście doświadczeń nie daje jeszcze prawa do wyrzeczenia ostatniego słowa, zwłaszcza gdy z wypadku badań czynionych na zwiérzętach niekoniecznie wysnuć można pewne wnioski o działaniu środka na ustrój ludzki; mnogość zaś doświadczeń przedsiębranych z rozlicznemi środkami i na rozmaitych zwiérzętach pozostaje zazwyczaj w odwrotnym stósunku do gruntowności i dokładności dochodzenia.

Dzieło, o którém obecnie mowa, ma rozmiary o wiele większe jeszcze, aniżeli poprzednie; obawiamy się przeto, że w wyższym jeszcze stopniu posiadać będzie błędy tamtego, a to tém bardziéj, o ile i tą razą autor zasięgał rad Dra Vohla, którego on wprawdzie darzy mianem gruntownego technologa chemicznego, podczas gdy świat naukowy innego jest zdania; radził się także, jak nas zapewnia w przedmowie i chemika Dra Pinnera, ale i znawstwo tego chemika nie jest w literaturze tak dalece znaném, aby należytą dawało rękojmię, że rzecz chemiczna opracowaną została na podstawie ściśle umiejętnéj.

Pomijając atoli te, jakkolwiek nader ważne względy, przyznać należy, że dzieło obecne odda lekarzom nieposlednie usługi. Słusznie powiada autor, że coraz natarczywiéj objawia się potrzeba wyswobodzenia higijeny z rąk dyletantów i opierania jéj na podstawie doświadczalnéj. Świéży przykład macoszego obchodzenia się z ważną tą nauką mieliśmy niedawno w pracy prof. Geigla w Würzburgu (Handbuch d. öffentl. Gesundheitspflege, Leipzig 1874, w 1ym tomie Ziemssena), która olśniewa wprawdzie stylem świetnym, temu autorowi właściwym, a Niemców nadto zachwyca szowinizmem pruskim, jeszcze nie bardzo rozpowszechnionym pomiędzy Bawarczykami, ale czytelnika pragnącego pouczenia rzetelnego wcale nie zaspokaja. Takie traktowanie higijeny szumnemi frazesami, i to ze strony częstokroć wcale nie powołanéj, sprawiło, że nauka ta po dziś dzień pozostaje w poniewierce u ludzi do ścisłéj pracy przywykłych; ztąd tłumaczą się takie przeciw niéj wycieczki, jakie znajdujemy w znanéj książce Billrotha.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że o rzeczywistą ocenę dzieła Eulenberga kusić się nie możemy, bo wypadałoby skontrolować najprzód liczne jego doświadczenia; co większa, obfitość nadzwyczajna materyjału nie dozwala nam nawet zdać sprawę z książki; musimy więc poprzestać na zapoznaniu czytelnika z jéj układem, bo układ sam przez się jest programem.

Część ogólna mieści się na 33 stronnicach; w niéj autor daje pogląd krótki, ale bardzo pouczający na rozwój higijeny przemysłowéj w Anglii, Francyi, Belgii, Holandyi, we Włoszech, Ameryce półn., w Niemczech i Austryi i wytyka niektóre wady ustawodawstwa sanitarnego w Anglii, które w oczach wielu uchodzi dotąd jako nietykalne. Następuje rzecz o dozorze państwa nad zakładaniem i utrzymywaniem fabryk, oraz o warunkach zdrowotnych, niezbędnych dla robotnika tak podczas zajęcia w fabryce, jako téż po za nią. Na końcu dzieła znów poświęca kilkanaście stronnic (789 — 809) kwestyjom urządzenia wewnętrznego fabryk, czasu trwania pracy, środków kształcenia robotników, ich mieszkań, szpitali i rozmaitych sposobów wentylacyi, z pomiędzy których najbardziéj zaleca system aspiracyi. Rzadko zdarzyło nam się na kilkudziesięciu stronnicach wyczytać tyle uwag i szczegółów ważnych, a co większa opisanych dobrze i objaśnionych pięknemi rycinami.

W części szczegółowéj (str. 38 — 789) autor trzyma się ściśle podziału chemicznego; rozpoczynając rzecz od metaloidów przechodzi do połączeń węgla z tlenem, siarką, a nareszcie wylicza 10 grup połączeń węgla z wodem w miarę liczby atomów węgla w związku zawartéj; poczém zastanawia się nad tłuszczami i olejkami, nad weglikami wodu, nad włóknami roślinnemi i zwiérzęcemi, nad skórą zwiérzęcą, ciałami aromatycznemi, a potém wraca do metali, — jestto więc system i podział, który autor mutatis mutandis już poprzednio zastósował był w dziele swojem o gazach; jestto więc podział chemiczny, ale autor wcale nie poprzestaje na wyliczaniu własności chemicznych pierwiastków i ich połączeń, lecz przytacza wszędzie działanie na ustrój zwiérzęcy, podaje wyniki sekcyj, odtrutki i środki ochronne, nareszcie przechodzi do przemysłu polegającego na zużytkowaniu pierwiastka lub połączenia właśnie omawianego. Tak np. mówiąc o chlorze rozprawia obszernie o blechowaniu, mówiąc o tlenku podaje rzecz o kiśnieniu i zgniliźnie, o przyrzutach, o zachowaniu pokarmów, o młynarstwie, piekarstwie, znaczeniu ozonu w przemyśle, o ogrzewaniu za pomocą wody, o rozmaitych gatunkach wody i jéj składzie, o studniarstwie; w rozdziale o siarce znajdujemy rzecz o znaczeniu kwasu siarkowodowego, siarkawego i siarkowego, o sprawie prażenia; w rozdziale o azocie zamieszcza obszerną rozprawę o powietrzu atmosferyczném, o mieszkaniach piwnicznych, o ogrzewaniu za pomocą powietrza, o działaniu powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, o pylicy,

wentylacyi, o usuwaniu odchodów ludzkich i zwierzęcych itd. Trudnoby nam było wyliczyć nawet wszystkie ważniejsze kwestyje, nad którémi autor się zastanawia; niechaj wystarczy wzmianka, że lékarz znajdzie w książce pouczenia dokładnego pod względem znaczenia dla przemysłu, użytku i szkodliwości fosforu, arsenu, antymonu, bizmutu i ich połączeń; o węglu, tlenku węgla, kwasie węglowym, czadzie, sadzach, o węglu kamiennym, o kopalniach, o kwasie sinowodowym, wyskoku, glicerynie, nitroglicerynie i dynamicie, o mydle, stearynie, cukrze, skrobi, piwie i piwowarstwie, o papierze, bawełnie, wełnie i jedwabiu, o farbierstwie i garbarstwie, o gazie świetlnym, tytoniu, itd. itd.

Dodajmy do tego wszystkiego nader dokładną literaturę zestawioną na 100 prawie stronnicach (807 — 901), wreszcie niemniéj dokładny i bardzo wygodny spis przedmiotów, a przyznać potrzeba, że obszerne to dzieło stanowić będzie dla każdego lékarza, piastującego jakiś urząd publiczny, prawdziwą skarbnicę, która go rzadko kiedy zawiedzie. Jeżeli bowiem, jak powiedzieliśmy na wstępie, w części chemiczno-fizyjologicznéj może nie jeden błąd się wykaże, to przecież część praktyczna jest wybornie opracowaną, a stanowisko autora dawniejsze w prowincyi tak zamożnéj i obfitującéj w zakłady przemysłowe, jak nadreńska, całkiem dostateczną daje rękojmię, że przynajmniéj w kierunku praktycznym jest powagą. A jakkolwiek autor opracował tylko jeden dział higijeny, to przecież z poglądu powyższego wynika, że dotyka nader licznych a ważnych kwestyj higijenicznych, na pozór z tym działem nie pozostających w ścisłym związku, przez co książka zyska tylko na wartości. Możemy ją więc pomimo ceny znacznéj, ale nie wygórowanéj ($6^2/_3$ talara) sumiennie polecić łaskawym czytelnikom naszego czasopisma.

L. B.

Obentraut A. Systemat. Handbuch der österreich. Sanitätsgesetze. Wien 1877, Manz, XII i 648.

Książkę tę jakkolwiek wydaną przez nie lékarza, zapewne z miłą chęcią przyjmą wszyscy lékarze w państwie austryjackiem praktykujący, a zwłaszcza piastujący urząd lékarski. Niekażde państwo posiada taki statut sanitarny, jak go posiada Anglia od r. 1848 a zwłaszcza od r. 1872, lub nawet taki jaki ogłoszony został we Francyi za czasów drugiéj rzeczypospolitéj; w państwie austryjackiem wprawdzie w r. 1850 ogłoszono prowizoryczny statut, ale urządzenie to aczkolwiek przez lat 20 obowiązywało prowizorycznie, przecież nie zostało w zupełności przeprowadzone, i w r. 1870 ustąpiło miejsca nowéj „organizacyi służby zdrowia publicznego“, ale wiadomo, że i ten statut dotychczas nie zupełnie przeprowadzonym, a natomiast już po części zmienionym został. Gorzéj ma się rzecz z przepisami sanitarnemi; liczba ich jest ogromna, a są one dwojakiego rodzaju: ważniejsze, obowiązujące w całém państwie, i przepisy wagi podrzędnéj, więcéj miejscowéj, wydane dla szczególnych krajów koronnych; ogłaszane były w rozmaitych zbiorach urzędowych, a od r. 1849 w dzienniku praw państwa, do r. 1860 także i w dziennikach ustaw krajowych. Na podstawie dwukrotnéj organizacyi służby zdrowia w r. 1850 i 1870 ową legią przepisów podzielić można na 3 działy, z których piérwszy obejmuje przepisy ogłoszone aż do r. 1850, a z których wielka część jeszcze obowiązuje, drugi przepisy wydane między rokiem 1850 a 1870, a trzeci, przepisy najnowsze. Łatwo pojąć, że wynajdywanie tych wszystkich przepisów było pracą olbrzymią: to też zajmowali się tą pracą w Austryi po kolei: John, Ferro, Guldener, Böhm, Knolz, Jurie, Hempel, Macher; zestawili je zaś systematycznie Bernt, Kotz, Müller, Nadherny, a w r. 1863 prof. Schauenstein (Handbuch d. öffentl. Gesundheitspflege in Oestreich); po organizacyi zaś ostatniéj zajmowali się zestawieniem nowszych ustaw i przepisów wydanych dla krajów z téj strony Litawy, jednak z przeważném uwzględnieniem przepisów dolno-austryjackich Karajan i Wittelshöfer (Wien 1872). Obentraut więc podjął się zadania bardzo ważnego i wdzięcznego zestawienia i uporządkowania systematycznego wszystkich ustaw i przepisów sanitarnych ogólnych z uwzględnieniem jednak i przepisów wydanych dla szczególnych krajów koronnych: piérwsze podając dosłownie, ostatnie zaś w skróceniu lub przynajmniéj do nich odwołując się, przez co samo się zwraca uwagę szukającego na istnienie takiego przepisu.

O układ, jaki sobie obrał, z autorem spierać się nie będziemy; uporządkował on wszystkie ustawy nie porządkiem abecadłowym lub chronologicznym, lecz w miarę tego czy się odnoszą 1) do osób lékarskich (lékarzy, aptekarzy, akuszerek, dentystów, weterynarzy), 2) do policyi zdrowia, 3) do chorób pospólnych, 4) stadnych, 5) do służby zdrowia publicznéj, 6) do zakładów léczniczych, 7) do zakładów humanitarnych i 8) do umiejętności saméj. Podziałowi temu możnaby niejedno zarzucić, ale ostatecznie mniejsza o podział, skoro tylko spis przedmiotów alfabetyczny w końcu umieszczony jest dobrym i wyczerpującym, tak, że z łatwością znaleźć można przepis, którego się szuka, a o to przecież głównie się rozchodzi.

Ustawy zdrowotne ogólne podane są wszystkie zwłaszcza z czasów nowszych; dostrzegliśmy jednak braku niektórych uzupełnień, czyli przepisów wydawanych od czasu do czasu po ogłoszeniu rozporządzenia ogólnego. Tak np. umieszczoną jest w całości taryfa za czynności sądowo-lékarskie z d. 17 lutego 1855, a po niéj jedno tylko znajdujemy rozporządzenie dodatkowe z r. 1858, podczas gdy takich rozporządzeń jest nierównie więcéj, jak to wiadomo wszystkim lekarzom sądowym i jak przekonać się można z ogłoszonéj w przeszłym roku rozprawki Dra Rożańskiego we Lwowie. Z drugiéj strony inne przepisy, jak np. podane pod l. 16 18 i 19 odnoszące się do przypadków śmierci żołnierzy urlopowanych, z rezerwy, i obrony krajowéj mogłyby być pominiętemi.

Autor jest c. k. starostą w jednéj z niemieckich prowincyj państwa; nie można więc żądać od niego, aby znał dokładnie wszystkie przepisy sanitarne wydane dla Galicyi, choć niektóre z nich cytuje. Jestto zatém wada książki dla nas zwłaszcza dotkliwa; ale mimo to możemy polecić zbiór ten jako z łatwością uzupełnić się dający, a śmiemy twierdzić, że bióro spraw sanitarnych w Namiestnictwie naszém zaskarbiłoby sobie wdzięczność wszystkich lékarzy krajowych, gdyby zechciało się zająć zestawieniem przepisów dla Galicyi wydanych, a obecnie jeszcze obowiązujących, i ogłoszeniem ich w języku polskim. *L. B.*

P. Dubelt: O powstawaniu nieżytu pęcherza moczowego.

Autor potwierdza swemi doświadczeniami, że częste wprowadzanie cewnika do cewki moczowéj, (21 razy w 11 dniach), może wywołać u psów nieżyt pęcherza, najczęściéj połączony z nieżytem cewki moczowéj.— Równoczesne wdmuchnięcie powietrza (50 cm. sz.) było zupełnie obojętném; tylko mocz zawiérał bardzo dużo prątków, nie stał się jednak nigdy alkalicznym. — Wstrzykiwania gnijącéj wody, krwi lub moczu w ilości 50—100 cm. sz. 2 razy dziennie wywoływały wprawdzie po kilku dniach nieżyt pęcherza; lecz jakkolwiek mocz od samego początku zawiérał dużo prątków, to mimo to oddziaływał tylko chwi-

lowo alkalicznie i to dopóty, dopóki w moczu znachodziła się ropa.

Celem sprawdzenia wpływu krwotoków ze ścian pęcherza napełniał pęcherz powietrzem a następnie ranił ścianę jego trójgrańcem. Zwyczajném następstwem bywał nieżyt połączony z kiśnieniem moczu alkaliczném; jednak alkaliczność ta nie pochodziła od prątków, które ukazywały się dopiéro po wystąpieniu oddziaływania alkalicznego. I tym razem pojawienie się lub ustąpienie ropy w moczu było równoczesném z jego oddziaływaniem alkaliczném. Dalsze doświadczenia wykazały, że po sztucznie wywołaném ścieśnieniu cewki moczowéj następuje zapalenie błony śluzowéj pęcherza i przekrwienie całego organu. — Zupełne zaś zatrzymanie moczu (ischuria) pociąga za sobą niedokrewność pęcherza, bez względu czy on był poprzednio zdrowym lub téż porażonym (przez przecięcie rdzenia pacierzowego). W tym ostatnim przypadku zdarzały się przypady nieżytowe tylko wtedy, jeżeli odciągano mocz stucznie. Nie samo nerwoporażenne przekrwienie pęcherza, lecz zmniejszone (przez odciągnięcie moczu) parcie ościenne przy równoczesnéj wątłości ścian wywołuje według D. nieżyt. Wprowadzając zgłębnik do kanału kręgowego i ugniatając tym sposobem rdzeń pacierzowy naśladował D. zboczenia w nanerwieniu pęcherza celem badania wpływu zmian w odżywieniu; już po upływie 24 godzin zawierał mocz przybłonki, prątki i ropę, był jednak kwaśnym. Zaburzenia więc w nanerwieniu mogą same nieżyt pęcherza wywołać bez współdziałania innéj jakiéj przyczyny. Doświadczenia Dra D. wykazują wręcz przeciwnie twierdzeniom Klebsa i Traubego, że obecność prątków jest obojętną tak dla błony śluzowéj pęcherza jak i dla moczu tamże znachodzącego się; popiérają zatém zdania Hoppe-Seylera, Billrotha i Hillera. (*Archiv. f. experim. Pathologie u. Pharmakol.* Tom V str. 195 — 227 równie Gazeta Lekarska 1876.) *A. O.*

Dr. M. Nedopil. **O łuszczu** (*psoriasis*) **na błonie śluzowéj języka i policzka i jego stosunku do raka.**

Trélat: **Związek pomiędzy łuszczem języka a rakowcem.**

Chorobę tę, jak wykazuje przytoczona literatura, postrzeżono dopiéro w bieżącém stuleciu, a mianowicie piérwszym, który o niéj uczynił wzmiankę, był Samuel Plumbe; była ona opisywaną pod różnemi nazwiskami i tak: Anglicy nazwali ją *ichthyosis linguae*, Niemcy (1858 Ullmann) *tylosis linguae* lub *keratosis linguae* a w końcu Francuzi *plaques des fumeurs* lub *psoriasis lingualis et buccalis*, która to ostatnia nazwa najbardziéj się rozpowszechniła.

N. podaje wiadomość o téj chorobie na podstawie 15 już to w klinice prof. Billrotha postrzeganych, już téż przez tegoż opowiedzianych przypadków. Rozszérza się ona na błonie śluzowéj języka, warg i policzków i rozpoczyna się od drobnych białych plam wielkości soczewicy, które zléwając się ze sobą są podobnemi do białawych plam powstających po pomazaniu błony śluzowéj laseczką kamienia piekielnego. Forma ta pojawia się często u cierpiących kiłę i znika wraz z innemi przypadami tak, iż zazwyczaj chorzy przedstawiają się lékarzowi dopiéro z późniéjszemi formami po latach kilku lub kilkunastu: wtedy pokrywają powiérzchnią języka grube prawie rogowe łuski przyskórkowe. Sam język może albo być pomniéjszonym, jeżeli przeważa sprawa marskości, albo téż powiększonym, jeżeli przeważa rozplem komórek. Niekiedy wytwarzają się na około łusek szczeliny zamieniające się na wrzody uporczywe, łatwo krwawiące. Wielu autorów spostrzegało u takich chorych rakowce wytwarzające się po kilku lub kilkunastuletniém trwaniu choroby. Pod względem histologicznym zasługują na uwagę następujące spostrzeżenia: Nietylko same brodaweczki i znachodzące się między niemi części sieci Malpighiego są zmniéjszone, zanikłe, lecz i cały miąższ języka odpowiada więcéj stanowi płodowemu, niż człowieka dorosłego; naczynia krwionośne są do siebie zbliżone i mają również cechę płodową; jądra tworzą się nietylko w najbliższéj okolicy naczyń, lecz w całym miąższu; również i komórki wytwarzają się w znacznéj ilości, tak iż w przypadkach, które postąpiły, cała błona śluzowa przepełniona jest komórkami. Komórki te zamieniają się po największéj części w zbitą marszczącą się tkankę łączną, częstokroć pozostają jednak między nią gniazda komórek, które niezamieniają się w tkankę łączną i te prawdopodobnie są podstawą rakowców. Słuszną w tém miejscu czyni Billroth uwagę, że jakkolwiek zgadza się z ostatecznemi wnioskami pana N. przecież wręcz sprzeciwia się tłumaczeniu powstawania komórek rakowych z komórek tkankowych według teoryi Virchowa.

Następuje opis 15u przypadków, które tu opuszczamy, odsyłając ciekawych do oryginału. Za główną przyczynę choroby uważa N. drażnienie jamy ustnéj a mianowicie przez używanie bardzo ostrych potraw jak: papryki, cébuli, czosnku, wódki, gorących potraw, a przedewszystkiem tytoniu, czy palonego, czy téż żuwanego. Według rozbioru chemicznego, dokonanego przez prof. E. Ludwiga, zawiéra dym tytoniowy węglan amonowy i kwas karbolowy; słusznie zatém przypuszcza N. że przez częste drażnienie błony śluzowéj dymem tytoniowym powstaje ostatecznie rak, tak jak powstaje u kominiarzy lub u robotników w fabrykach kw. karbolowego lub parafinu zajętych. Co do stósunku kiły do łuszczu językowego N. zgadza się z innymi autorami, że ostatni nie jest objawem piérwszéj, a to tém mniéj, o ile żadne leczenie przeciwkiłowe nie okazało się dotąd skuteczném; przypuszcza jednak, że drażnienie błony śluzowéj języka i policzków przez powyżéj wymienione bodźce wywołuje u ludzi, którzy przebyli kiłę, łuszcz a w końcu raka. W rozdziale o léczeniu niema nic uwagi godnego. (*Archiv. f. klin. Chirurgie* T. XX. Z. 2). *A. O.*

T. opisuje 3 przypadki łuszczu języka, z których 2 w rakowce przeszły. 1) 50-letni, silny mężczyzna przedtém cierpiący kiłę, ojciec jednak zdrowych dzieci; cierpiał kilkakrotnie wyprysk w różnych częściach ciała się sadowiący. Autor przypuszczając zmianę kiłową stósował léczenie przeciwkiłowe. W 7—8 miesięcy z powodu raka języka chory w Londynie był operowanym. Śmierć nastąpiła w 22 miesiące po piérwszém badaniu. 2) Mężczyzna 45letni, silnie zbudowany, okazywał wrzód po obu stronach języka. Na grzbiecie języka charakterystyczne białe łuski, które dawno już trwały, nim wrzody (rakowcowe) się wytworzyły. Operacya zapomocą galwanokauteru. Zmianę rakowcową języka stwierdzono pod drobnowidem. Dotychczas (kilka miesięcy) chorba nie wznowiła się. 3) Oficer 60letni. Wybitne zmiany łuszczu na grzbiecie języka. Léczenie przeciwkiłowe okazało się bezskuteczném. Cztéry lata późniéj wytworzyły się po obu stronach języka wybujałości brodawkowate 7—8 mm. wysokie, a 3 ctm. długie; owrzodzenia brak. Zapomocą pętli odgnieciono nowotwór. Badanie drobnowidowe ukazało utkanie rakowcowe. Według mniemania T. łuszcz języka nie pozostaje w tak ścisłym związku z rakowcem, aby np. łuszcz był piérwszym okresem rakowca; jednak łuszcz usposabia do takowego. (*Centralblatt für Chirurgie* 1876, Nr. 18). *Dr. Dembowski.*

Prof. E. Hofmann w Wiedniu. **Wiadomość o przypadku stracenia przez powieszenie.**

Przy egzekucyi wykonanéj niedawno temu we Wiedniu na mordercy Francesconim oprócz lékarza sądowego Dra Schwaba obecnymi także byli prof. Hofmann i jego asystent Dr. Schlemmer. Zwłoki powieszonego wisiały przez 3 kwadranse, a w $2^1/_2$ godziny po egzekucyi uskutecznił sekcyą zwłok prosektor Dr. Zuckerkandel w obecności prof. Heschla, Hofmanna i Langera. Prof. H. ogłasza niektóre swoje spostrzeżenia, czynione tak podczas wieszania zbrodniarza, jako też na jego zwłokach. Skazanemu, który miał ręce skrępowane, zarzucił kat postronek na szyję w ten sposób, aby pętla sama ściągnąć się mogła po zadziałaniu ciężaru ciała; poczém stojąc na stołku za szubienicą prawą swoją ręką objął brodę skazańca, a przyciskając żuchwę do szczęki górnéj wywarł palcem wielkim nacisk na prawą stronę krtani przesuwając ostatnią nieco na lewo i ku górze. Nie czynił zaś kat nic podobnego, co dawniéj nazywano „łamaniem karku". Bezpośrednio po ściągnięciu pętli spostrzeżono ruchy drgawkowe w mięśniach twarzowych, jakby stętwienie oczu, następnie zanosiło się chwilowo na wymioty. Przez $1^1/_2$ minuty trwały oddéchowe ruchy klatki piersiowéj, a takich ruchów naliczył tak H. jako jego asystent 16, zrazu gwałtownych, późniéj w krótkich odstępach, a każdą razą wśród zapadania się dołka żołądkowego. Już w kilka sekund po powieszeniu wystąpiły drgawki, które pomimo że odnogi były bądź skrępowane bądź przytrzymywane, połączone były z dokładnie widoczném wstrząśnieniem.

Sprawdzenie stanu serca w chwili duszenia byłoby rzeczą ważną, ze względu na pytanie, czy w powieszeniu ucisk nerwu błędnego na szyi ma jakieś znaczenie. Auskultacya serca w téj chwili oczywiście była niepodobną, ale lékarz sądowy stwierdził bicie serca jeszcze w 2—3 minut po powieszeniu, i że takowe ustało dopiéro w 5 minut późniéj. Sinica twarzy była mierną, wyraz całkiem spokojny, głowa przechylona na prawo. Po zdjęciu trupa znaleziono brózdę podwójną, dość széroką i głęboką pomiędzy krtanią i kością gnykową, postępującą ku karkowi i bieżącą na około szyi. Była ona szaro-niebieską, miękką, a w kilku miejscach okazywała otarcia przyskórka, oraz odbicie węzła; w skórze i tkance podskórnéj niebyło śladu podbiegnięcia krwi, natomiast znaleziono rozdarcie prawego m. gnyko-grdykowego z mierném wynaczynieniem. Krtań i kość gnykowa nie uszkodzone, tylko nad m. poprzecznym mała wynaczynionka; błona śluzowa krtani i tchawicy różowa. Obie żyły szyjne napełnione krwią ciemną płynną, tętnice szyjne próżne, na ścianie tylnéj prawéj tętnicy szyjnéj 2 małe, poprzeczne przedarcia błony wewnętrznéj; na błonie dodatkowéj tętnicy szyjnéj lewéj mała wybroczyna a na błonie wewnętrznéj ledwo dostrzegalne przedarcie. Nerwy błędne i współczulne, rdzeń i kręgosłup bez zmian. Skóra głowowa w krew obfita, również opony mózgowe, pod oponą twardą wzdłuż tętnicy oponowéj środkowéj liczne wynaczynienia wielkości główki od szpilki. Obadwa płuca po otwarciu klatki zapadające się, blade, tylko w częściach tylnych mierną ilość krwi płynnéj, ciemnéj zawiérające; wynaczynionek niema. Uderzającą niedokrewność płuc tłumaczyć można przypuszczając, że zduszenie nastąpiło bezpośrednio po ostatnim wydechu; ruchy oddechowe zaś po zduszeniu nie mogły mieć wpływu na krew w płucach zawartą, ponieważ rozszérzenie ścian klatki piersiowéj zrównoważoném zostało przez zapadanie się brzucha wskutek ciśnienia zewnętrznego powietrza. Pokazuje się więc, że przekrwienie płuc nie cechuje wcale śmierci z powieszenia. Serce zwykłéj wielkości bez wynaczynionek (Czy komórki były wypełnione, lub próżne, nie podano). Trzewa brzuszne w krew obfite. Pęcherz moczowy skurczony, prącie nie napęczniałe, z cewki niema żadnego wypływu; na bieliznie również niema plam nasiennych lub moczowych. Rezultat sekcyi przemawia wprawdzie za tém, że śmierć nastąpiła tylko z powieszenia, jednak przedarcie m. gnyko-grdykowego i przedarcia w błonach wewnętrznych obydwóch tętnic szyjnych w samopowieszeniu się tak rzadko zdarzające się, kłaść należy na karb manipulacyj przez kata poczynionych.

Po ukończeniu sekcyi prof. Heschl zbadał bliżéj mózgowie straconego; takowe po odjęciu opon ważyło 1332 gramów, sam zaś móżdżek wraz z mostem i rdzeniem przedłużonym ważył 180 gramów. Zakręty mózgowe, piękne i prawidłowe, ani w prawéj ani w lewéj półkuli niebyło tak zwanéj szczeliny małpiéj, zrazy tyłogłowowe bardzo rozwinięte. Wszystkie części mózgowia prawidłowe całkiem, tak że niema podstawy do przypuszczenia zboczeń umysłowych. W ogóle mózg Francesconiego okazał się jako „mózg przeciętny", nie zaś jako t. z. „mózg zbrodniarski", którą to nazwę niedawno temu prof. Benedict w Wiedniu odkrył i posługiwał się nią, celem udowodnienia mrzonki swojéj, że mózgowie zbrodniarzy jest inaczéj ukształconém aniżeli ludzi innych, a na rzekomym tym fakcie już stawiał zamki powietrzne, już głosił nowe prawo etyczne, „psychofizykę moralności" niby nową naukę, w któréj atoli nie do poznania prawie pogmatwane były zasady Galla, Fechnera, Schopenhauera, Wundta i innych. Dochodzenie Heschla wprost skierowane jest przeciw temu nowemu apostołowi. (*Wiener Med. Woch.* 1876, Nr. 52). *L. B.*

IV. Sprawa wiwisekcyjna przed parlamentem angielskim.

Niedawno temu powstało w Paryżu stowarzyszenie pod nazwą: „Association des Disséqués et des Décapités", którego członkowie postanawiają, aby po śmierci ciało ich poddane zostało sekcyi i w tym celu obowiązują się wręczyć za życia osobom zaufania godnym następującéj treści oświadczenie: „Ja niżéj podpisany pragnę i żądam, aby zwłoki moje badano, a to w celu, aby przez wykrycie wad organicznych lub chorób dziedzicznych zdołano zapobiedz rozwojowi tych wad lub chorób u potomków moich. Nadto pragnę, aby ciało moje mogło oddać usługę umiejętności i dla tego ciało moje, a zwłaszcza mózg i czaszkę, zapisuję pracowni antropologicznéj, w któréj odpowiedni z niego zrobionym będzie użytek; nikomu zaś nie wolno przeszkadzać wykonaniu tego testamentu, który jest wynikiem wolnéj mojéj woli". Według statutu protokół sekcyjny ma być wręczony rodzinie, która go przechowuje, aby w razie choroby któregoś z potomków, lekarz mógł rozpoznać wpływy dziedziczne. Mężowie znakomici, a głównie antropologowie, lékarze, archeologowie, stanęli na czele tego towarzystwa, które opierając się na zasadzie, że przyszłość duchowa ludzkości zależy od dokładnéj znajomości funkcyi mózgowia, ma na celu postęp nauki i dobro ludzkości.

Jeżeli przesadna ta dbałość o postęp nauki i zdrowie potomstwa jest nieco dziwaczną, pomimo, że niezawodnie przyniesie korzyści praktyczne dla antropologii i zdolną będzie choć po części zapobiegać zwyrodnieniu cielesnemu i umysłowemu pewnych rodzin, — to o wiele dziwaczniejszą jest agitacyja, która od lat kilku objawia się z drugiéj strony Kanału, agitacyja, która wychodząc ze słusznéj bardzo zasady, że się nie godzi pastwić nad

jestestwami słabszemi, kieruje zabiegi swoje nie ku polepszeniu doli człowieka, ani przeciw barbarzyńskiemu męczeniu zwierząt, wykonywanemu w celu dogodzenia szczególnym jakimś zachceniom, lecz przeciw uskutecznianiu doświadczeń na zwierzętach w celach czysto naukowych, jest więc zdolną zadać dotkliwy cios doświadczalnemu kierunkowi nauk przyrodniczych i lékarskich, który już dotychczas tak świetnemi szczyci się rezultatami nietylko teoretycznemi, ale zbawiennemi także dla cierpiącéj ludzkości. W czasach, gdy ślepe naśladowanie instytucyj angielskich weszło w modę, obawiać się należy, że niebezpieczna ta agitacyja przeniesie się i na ląd stały europejski, i dla tego sprawą tą zająć się i nam wypada, aby z czasem nie zaskoczyła nas niespodziewanych.

Temi dniami ukazała się broszura znanego fizyjologa, Dra Ludimara Hermanna, prof. w Zurych p. t. „Die Vivisectionsfrage für das grössere Publicum beleuchtet, Leipzig, F. C. W. Vogel 1877, str. 64," która wszechstronnie rzecz roztrząsa i w ślad za nią zapoznamy łaskawego czytelnika z ważną tą kwestyją.

Od lat dwóch dziennikarstwo angielskie ze skwapliwością godną lepszéj sprawy zajmują się kwestyją wiwisekcyj, a ogniskiem wszystkich agitacyj było stowarzyszenie poważne „Royal Society for the Prevention of. Crualty to Animals", a agitacyje te wzmogły się pod wpływem wiadomości otrzymanych z Florencyi o wiwisekcyjach robionych przez znakomitego fizyjologa, prof. Schiffa, a głównie pod wpływem wykładu mianego w Norwich w gronie towarzystwa lékarskiego przez Dra Magnan z Paryża o działaniu piołunu, przyczém wykładający zrobił doświadczenie na psie. Stowarzyszenie wzmiankowane wyznaczyło komisyją mającą zbierać materyjały; gdy jednak działanie téj komisyi zdawało się być powolném i niedostateczném, stowarzyszenie otrzymuje adres podpisany przez 4 arcybiskupów, 10 biskupów, 17 dziekanów, 4 książąt, 5 margrabiów, 20 hrabiów, 23 członków parlamentu, 25 wyzszych oficerów, wielu lordów i ladies, niestety także przez kilku doktorów medycyny; adres ten żąda pociągania do odpowiedzialności każdego, któryby czynił okrutne doświadczenia na zwierzętach. Nie dosyć na tém, powstaje nowe stowarzyszenie „Society for the abolition of vivisection", składające się przeważnie z dewotek fanatycznych, ogłaszające pisma, które dowodzą niestósowności wiwisekcyj na podstawie ustępów z biblii.

Z towarzystw i meetingów publicznych spór przeniósł się wnet i do parlamentu, tak, że rząd w czerwcu 1875 r. widział się zniewolonym wyznaczyć komisyją, która miała zastanowić się nad przedmiotem, przesłuchać świadków i przygotować projekt do ustawy. Do komisyi złożonéj z 7 członków weszli trzéj członkowie stowarzyszenia opieki nad zwierzętami, i jeden tylko znany i na lądzie stałym przyrodnik prof. Huxley. Umiejętność więc stanęła jako oskarżona przed forum stowarzyszeń opiekujących się zwierzętami, a sekretarz jednego z tych ostatnich Colam występował jako oskarżyciel publiczny, opierając się na stosie aktów, pomiędzy którémi niepoślednie miejsce zajmowało wyborne dzieło Dra Burdon-Sandersona o metodyce fizyjologicznéj, które właśnie wówczas wyszło, a którego przeznaczenie „for beginners in physiological work" obałamuciło szan. oskarżyciela do tego stopnia, iż mniemał, iż jest mowa o uczęszczających na wykłady fizyjologii, nie zaś o samodzielnych pracownikach. Pomimo takiego postępowania sprawozdanie obszerne komisyi królewskiéj (388 stronnic in folio) było dość umiarkowaném i oględném. Głównie ustawodawstwo, według wniosków komisyi, dbać o to powinno, aby użycie środków znieczulających w wiwisekcyjach było obowiązkowém; że jednak nie można zakazać wiwisekcyj, ponieważ według zeznań wiarogodnych świadków, jak np. Watsona i Jamesa Pageta ich zakazanie nie polepszyłoby doli zwiérząt i wywołałoby emigracyją studentów na ląd stały; nadto są ony pożyteczne dla ludzkości, gdyż *a*) rękoczyny wykonywane na zwiérzętach przyczyniły się do licznych odkryć, jak np. do odkrycia obiegu krwi; *b*) zadawanie zwiérzętom trucizn przyczyniło się wielce do poznania sposobu działania środków trujących; tylko na podstawie takich doświadczeń można odkrywać odtrutki, a w szczególności wielce upragnioną odtrutkę przeciw jadowi żmiji, który daje się we znaki tysiącom of Her Majesty's Indian subjects; na téj drodze odkryto także dobroczynne środki znieczulające. A gdyby nie były robione doświadczenia nad strychninem, nie byłoby się udało w swoim czasie prof. Taylorowi dowieść zbrodni truciciela Dra Palmera. *c*) Sztuczne wywołanie chorób u zwiérząt wpływa wreszcie bardzo korzystnie na poznanie przyrody chorób u ludzi. Daléj wspomina sprawozdanie, że z przesłuchanych znawców oświadczyli się przeciw wszelkiemu ograniczeniu wiwisekcyj: Lister, Sanderson, Ferrier, Foster, inni jak: Rolleston, Gamgee, Rutherford, Haughton byli za miernem ograniczeniem, tylko sędziwy Fergusson przyznaje, że doświadczenia na zwiérzętach ostatniemi czasy bywają nadużywanemi. Komisyja więc nabyła przekonania, że istnieją i istnieli fizyjologowie okrutni, zwłaszcza na lądzie stałym; takich okrutników wymienia nawet kilku i rzuca na nich formalną klątwę, jak np. na najokrutniejszego z okrutnych wielkiego badacza Magendie, zasłużonego zaś, a zmarłego w r. 1799 Spallanzaniego nazywa „brudnym towarzyszem" (filthy-minded fellow), wreszcie prof. Schiffa stawia na równi z szanownym Thompsonem, owym zbrodniarzem nieprześcignętym, którego szatański pomysł pozbawił życia setki ludzi niewinnych w Bremerhaven. (!)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

V. OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

W urzędowéj gazecie wiedeńskiéj z d. 22 grudnia 1876 znajdujemy następujące ogłoszenia:

I. Ustawa z d. 24 listopada 1876 (Dz. p. p. Nr. 137.) zmieniająca i uzupełniająca niektóre przepisy ustawy z d. 30 kwietnia 1870 o urządzeniu publicznéj służby zdrowia.

§. 1. Lékarze powiatowi rządowi na przyszłość należeć będą po części do 9téj, a po części do 10téj klasy rang ustanowionych dla urzędników publicznych ustawą z d. 15 kwietnia 1873 r. dz. p. p. Nr. 47. Lékarze powiatowi 9téj rangi nazywać się będą „lékarzami powiatowymi I klasy", należący zaś do 10téj rangi „lékarzami powiatowymi II klasy". Z liczby ogólnéj lékarzy powiatowych systemizowanéj w każdym okręgu administracyjnym, zazwyczaj 2/5 należeć będą do klasy wyższéj, a 3/5 do niższéj; o czém bliższe określenie nastąpi w drodze rozporządzenia. §. 2. Weterynarze powiatowi rządowi należeć będą do 11téj klasy rang. §. 3. Lékarze i weterynarze powiatowi stale już ustanowieni zatrzymają rangę i płacę dotychczasową, a ustawa niniejsza zastósowaną będzie dopiéro w miarę nadawać się mających posad. §. 4. Celem kształcenia kandydatów na przyszłych lékarzy powiatowych i uzyskania pomocników w służbie zdrowia, tak przy władzy politycznéj krajowéj, jako też starostwach, ustanawia się asystentów zdrowotnych, bądź za zapomogą (adjutum), bądź bez takowéj. Ilość zapomóg w każdym okręgu administracyjnym może co najwięcéj równać się $^1/_5$ części ustanowionych tamże lékarzy powiatowych. §. 5. Chcący otrzymać miejsce asystenta, posiadać musi stopnie

akademickie wymienione w §. 7 rozporządzenia ministeryjalnego z d. 21 marca 1873, dz. p. p. Nr. 37, oraz wykazać się musi z jednorocznej przynajmniej praktyki lekarskiej, odbytej po uzyskaniu dyplomu doktorskiego w szpitalu publicznym. Zresztą odnoszą się do nich przepisy obowiązujące dla praktykantów konceptowych przy władzach politycznych. §. 6. Minister spraw wewnętrznych ma sobie poleconem wykonanie niniejszej ustawy. We Wiedniu, 24 listopada 1876 r. (podpisano) Franciszek Józef w r., Auersperg w. r Lasser w r.

II. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 28 października 1876, ogłoszone w dz. p. p. Nr. 135 z d. 22 grudnia tyczące się nowej austryjackiej taksy leków. O rozporządzeniu tem później uwag kilka podamy.

VI. WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

* **Kraków**, d. 3. stycznia. Pół roku już mija, odkąd po dłuższem prowizoryjum obsadzono miejsce referenta spraw lekarskich w Namiestnictwie galicyjskiem. Gdy wybór N. Pana padł na osobę znakomitą, gdy po raz pierwszy posadę tak ważną dla spraw sanitarnych kraju zajął mąż, któremu prace naukowe już w młodym wieku zjednały sławę nietylko pomiędzy rodakami, ale i za granicą, mąż pełen energii i najlepszych chęci, znający nadto dokładnie i stósunki krajowe i osobowe, zdawało się, że sprawy sanitarne w kraju naszym wezmą szybki i nader pomyślny obrót. Tymczasem — jak dotąd — energia ta jakoś wcale poznać się nie daje; miałżeby i on zużywać się wśród zapasów z trudnościami i przeszkodami, z któremi inni referenci spraw lekarskich ciągle mają, albo przynajmniej mieli do walczenia. Gdyby i tą razą wszystko miało postępować niespożytym trybem dawnym, zaprawdę mocno ubolewaćby nad tem wypadało, że prof. Biesiadecki opuścił stanowisko przy uniwersytecie, które w sposób tak zaszczytny dla siebie i dla kraju zajmował. Obawy te atoli nasuwają nam się koniecznie, jeżeli pomnimy, że kwestyja dla kraju naszego żywotna, kwestyja organizacyi służby zdrowia w Galicyi, do tej chwili nie została załatwioną, a nawet nie wiemy, czy już poczyniono kroki wstępne celem jej załatwienia. Obecnie organizacyja liczyć się musi z faktem nowym, a mianowicie z ustawą z d. 24 listopada 1876 r. wyżej umieszczoną. Wprawdzie §. 3 tej ustawy orzeka, że lekarzom i weterynarzom powiatowym stale ustanowionym pozostawia się rangę i płacę, i że ustawa ta znajdzie zastósowanie dopiero przy nowych nominacyjach. Ależ wyjąwszy dawniejszych fizyków obwodowych prawie wszyscy lekarze powiatowi w Galicyi są mianowani tymczasowo i każdej chwili oddalonymi być mogą, a więc podpadają oni rygorowi ustawy, według którego tylko 2/5 lekarzy powiatowych ma otrzymać rangę wyższą (9tą), 3/5 zaś niższą (10tą). Nie dosyć na tem. Dochodzą nas wieści smutne, jednak uzasadnione, jak mniemamy, że dotychczasowa liczba lekarzy powiatowych w Galicyi (74) ma być zmniejszoną o 1/3, tak, że na przyszłość ma być w Galicyi około 50 lekarzy powiatowych, z czego wynika, że z lekarzy przy organizacyi stale mianować się mających tylko 20 otrzyma rangę 9tą, 30 zaś 10tą. Wreszcie dla wypełnienia luk tym sposobem powstać mających zaprowadzoną zostaje instytucyja asystentów sanitarnych, z których jedni pobierać będą zapomogę (adjutum), drudzy zaś będą bezpłatnymi; ale takich płatnych asystentów (według §. 4) w Galicyi będzie 9 lub 10; wątpić więc należy, czy w obec szczególnych stósunków naszego kraju instytucyja ta choć w części potrafi zastąpić brak wynikły z uszczuplenia znacznego liczby lekarzy powiatowych, pomijając już ważną okoliczność, że nowa ta instytucyja musi składać dopiero dowody żywotności i stósowności swojej. Spodziewamy się po energii prof. Biesiadeckiego, że stojąc na straży potrzeb kraju i interesów lekarzy powiatowych tak mocno zagrożonych, zdoła wyjednać najlepsze dla kraju warunki, a jeżeli uszczuplenie liczby lekarzy ze względów finansowych okaże się nieuchronnem, mamy otuchę, że operacyja, do uskutecznienia której jest powołanym, będzie jak najmniej bolesną i dotkliwą, że rany, bez których się nie obejdzie, zagoją się prędko, i że kraj, mając sobie zachowane najlepsze siły, z czasem cieszyć się będzie zdrową konstytucyją, opierającą się na dobrej służbie zdrowia.

Zamierzając na przyszłość zapisywać każdy objaw życia departamentu sanitarnego naszego, witamy już teraz z radością fakt wskrzeszenia Rady sanitarnej krajowej, która do niedawna czynności swoje otoczyła tajemnicą; obecnie atoli ogłosiła sprawozdanie ze swych czynności za rok 1874, skreślone przez członka prof. Czyżewicza (sprawozdaniu temu później kilka słów poświęcimy). Wreszcie znajdujemy w Gazecie Lwowskiej wzmiankę o posiedzeniu z d. 2 października, na którem Rada Sanitarna załatwiła następujące sprawy: 1) Przedstawiła trzech kandydatów na posady weterynarzy powiatowych z siedzibą w Sokalu, Rohatynie i Śniatynie. 2) Przedstawiła terno na posadę weterynarza w Zbarażu. 3) Poleciła kandydata na posadę dyrektora Zakładu kontumacyjnego w Podwołoczyskach. 4) Uchwaliła modłę wynagrodzenia pilnego szczepienia ospy ochronnej. 5) Oświadczyła się za otworzeniem dwóch oficyn chirurgicznych w Jezierzanach i Złoczowie. 6) Uznała potrzebę otwarcia nowych aptek publicznych w Mostach, Sasowie i Zabłociu; natomiast nie uznała potrzeby utworzenia nowej apteki na przedmieściu Kleparz w Krakowie.

* Po niewczasie wprawdzie wypada nam wspomnieć o żwawych zapasach, które toczyły się w przeszłym miesiącu o byt uniwersytetu lwowskiego. W chwili gdy nietylko Lwów, ale kraj cały z upragnieniem wyglądają rychłego uzupełnienia uniwersytetu wydziałem lekarskim, poseł wiedeński, znany geolog Suess usiłował zakwestyjonować dalsze istnienie całego uniwersytetu, w przekonaniu, że upadek Lwowa podniesie świetność Krakowa. Znając głęboką naukę Prof. Suessa i życzliwość dla kształcących się pod jego okiem Polaków, nie posądziliśmy go o złą wolą i w ogóle nie mogliśmy przypuścić, aby uczony był żarliwym przeciwnikiem zakładu naukowego, gdyby nie był pozostawał pod wpływem błędnego zapatrywania i nieznajomości naszych stosunków. To też z radością powitaliśmy list otwarty Prof. Liskiego napisany i ogłoszony w języku niemieckim p. t.: „*Der angebliche Niedergang der Universität Lemberg. Offenes Sendschreiben an* Prof. E. Suess, Lemberg 1876, str. 70.“ ponieważ list ten właśnie z powodu, że jest napisany po niemiecku, mógł przyczynić się i niezawodnie przyczynił się do wyświecenia prawdziwego stanu rzeczy. Zaczepiony w sposób tak dosadny bronił i tłumaczył się, a na 218 posiedzeniu Izby poselskiej Rady Państwa d. 16 Grudnia po przemówieniu posłów: Mieroszowskiego, E. Czerkawskiego, Kabata, i rusina Gierowskiego. P. Minister oświecenia uczynił ze swej strony oświadczenie, które jako dla nas ważne, zasługuje na dosłowne powtórzenie: „Oświadczam niniejszem stanowczo, że Rząd dzisiejszy ani nigdy nie miał, „ani też nie ma wcale zamiaru zniesienia uniwer„sytetu lwowskiego lub przeszkadzania mu w po„myślnym rozwoju..“

Jeżeli oświadczenie to stanowcze z jednej strony wynagradza nas za bolesny niepokój, w którym śród złowrogiej wieści pogrążeni byliśmy przez parę tygodni, to z drugiej

pod wpływem téj na szczęście chwilowéj grozy położenia Wydział Krajowy wystósował nader gruntowny memoryjał do Ministerstwa Oświaty (porówn. Czas 29 i 30 listopada i 1 grudnia 1876, i Przegl. lek. Nr. 49) względem niezbędnéj potrzeby Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie lwowskim. Zapewne memoryjał ten nie tak prędko odniesie skutek przez kraj cały upragniony, pomimo że jest dokładnie wypracowanym i potrzebę Wydziału lekarskiego wykazuje jak na dłoni; ale też dowód ten sam przez się nie wystarcza. Napróżno szukaliśmy na samym końcu memoryjału dowodu namacalnego, to jest oświadczenia, że kraj, acz ubogi, nie będzie szczędził ofiar, aby *pro virili parte* przyczynić się do wyposażenia nowego Wydziału. Tak postąpiły sobie w swoim czasie Wydziały krajowe w Styryi i Tyrolu i otrzymały Wydziały lekarskie w Grazu i Insbruku; tego Rząd spodziewa się i po nas. O ile znamy stosunki jestto warunek niezbędny, a jeżeli warunku tego nie zdołamy dopełnić, wszelkie memoryjały będą bezowocnemi

* Dr. Włodzimierz Brodowski, profesor w Uniw. warszawskim powołany przez Wydział lek. Uniw. Jag. na opróżnioną po prof. Biesiadeckim katedrę anatomii patol. w Krakowie, oświadczył, że zaszczytnemu temu wezwaniu zadość uczynić nie może.

* Donoszą nam z Heidelberga, że rodak nasz, Dr. A. Jurasz, dotychczas asystent polikliniki lekarskiéj, znany z prac swoich ogłoszonych tak w języku polskim, jakoteż niemieckim, habilituje się na tamecznym wydziale lekarskim. Złożywszy pracę pt. „Badania historyczne i kliniczno-anatomiczne nad skurczowym szmerem mózgowym u dzieci“ uwolniony został od przepisanego prawem „colloquium“, tak, że temi dniami przystępuje do aktu ostatniego, tj. wykładu próbnego i bronienia tez. W półroczu letniem wykładać będzie Dr. Jurasz patologiją i terapiją chorób krtaniowych oraz o badaniu za pomocą wziernika krtaniowego. Rozprawa habilitacyjna wyżéj wspomniana ukaże się w streszczeniu w tygodniku naszym przed ogłoszeniem jéj po niemiecku. Prawdziwą radością napawa nas każdy fakt, który dowodzi, że rodacy nasi w obczyznie bawiący i tamże pozostawać zmuszeni, usilną swą pracą zaskarbiają sobie w swoim czasie uznanie powszechne.

* Z d. 1 Stycznia Magistrat m. Krakowa, na wniosek Komisyi sanitarnéj, zaprowadził statystykę ruchu ludności według sposobu kartkowego, powszechnie dziś używanego przez biura statystyczne główniéjszych miast europejskich. Czynność tę rozpoczęto od zbierania szczegółów statystyki śmiertelności, najważniejszéj pod względem zdrowotnym, podług wzorów przyjętych przez międzynarodowe zjazdy statystyczne. Między innémi wzorami wydrukowano także świadectwa śmierci, wydawać się mające w przypadku skonu przez lékarzy praktykujących, w celu ich wręczenia lékarzom miéjskim, jako oglądaczom zwłok. Magistrat uprasza panów lékarzy, aby na przyszłość zechcieli poświadczać zaszłą śmierć na przygotowanych drukowanych blankietach, w które każdy z panów lékarzy zechce się zaopatrzyć. Jednocześnie Magistrat polecił lékarzom miéjskim, aby świadectw śmierci w inny sposób wystawionych nadal nie przyjmowali. Drukowane wzory złożono do użytku lékarzy w mieście naszém praktykujących w biurze fizyka miéjskiego, w biurach komisarzy obwodowych i lékarzy miéjskich, na strażnicy pożarnéj, tudzież we wszystkich aptékach i redakcyjach pism lékarskich. Czynność wprowadzenia w życie statystyki śmiertelności, na tych nowych i umiejętnych podstawach, poruczono członkowi kom. sanitarnéj m. Krakowa Dr. Lutostańskiemu. Chętnie witając to postanowienie Magistratu pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że władza miéjska nie poprzestanie zapewne na zbiéraniu szczegółów statystyki śmiertelności, lecz wkrótce przystąpi do innych działów statystyki lékarskiéj i administracyjnéj, tudzież, że obecna czynność Magistratu będzie niejako zawiązkiem przyszłego a tyle pożądanego biura statystycznego dla m. Krakowa. Donosimy zarazem sz. czytelnikom, iż wkrótce zamieścimy w piśmie naszém rzecz o organizacyi statystyki lékarskiéj w kraju naszym, napisanéj przez Dra Lutostańskiego.

(*) Mianowania i odznaczenia: Fizyjolog Jakób Moleschott, prof. w Turynie zamianowany został senatorem królestwa włoskiego. Jak rzadko godnością tą zaszczycają lékarzy wynika już ztąd, że we Francyi, po śmierci Nélatona żaden, jeżeli się nie mylimy, lékarz nie został senatorem; nie ma również lékarza-senatora w nowém Cesarstwie niemieckiem, pomimo, że nie brak tam wcale pierwszorzędnych znakomitości; natomiast w Cesarstwie austryjackiém mamy dwóch senatorów a mianowicie: proff. Rokitańskiego i Dietla.

Radca dworu prof. Brücke w Wiédniu otrzymał order bawarski Maksymiliana.

Docent uniw. wiéd. Dr. Prokop Rokitansky mianowany został nadzw. profesorem kliniki lékarskiéj w Insbruku.

Nadzw. prof. farmakologii w Wurzburgu Dr. M. Rossbach, znany z licznych prac, zamianowany został zwyczajn. prof. tegoż przedmiotu.

Znany higijenista prof. Fonssagrives mianowany profesorem terapii w Montpellier.

Prof. Dr. Bastian mianowany dyrektorem oddziału etnograf. muzeum berlińskiego.

Znany psychiatryk Dr. Ewald Hecker przeniósł się ze Zgorzelic do Plagwitz, jako dyrektor zakładu dla obłąkanych.

Dr. Hubert Sattler, docent Uniw. wied. i były asystent prof. Arlta powołany został na prof. okulistyki do Giessen.

Dr. Samuel Basch były lékarz przyboczny Cesarza Maksymiliana i Dr. J. L. Politzer, pediatryk, docenci Uniw. wied. proponowani przez wydział lék. na profesorów nadzw.

Dr. Berezowski we Lwowie mianowany lékarzem pomocniczym w zakładzie karnym lwowskim. — Dr. Cięglewicz otrzymał posadę lekarza pomocniczego przy szpitalu powsz. w Jaśle. — Starszy lékarz wojskowy Dr. Konstanty Blachowski dotychczas przy szpitalu wojskowym w Krakowie przeniesiony do 18go pułku ułanów.

(*) Nekrologia: Prof. Ernest Burdach † w Królewcu. — Dr. Franciszek Clar, prof. farmakologii, patologii i terapii ogólnéj † w Grazu w 64 roku życia. — D. 6. listopada 1876 r. zmarł w Zistersdorf w Austryi dolnéj w 85 roku życia Dr. med. Karol August Braun, ojciec znanych profesorów Karola i Gustawa Braunów.

Prof. Draszke, dotychczasowy prymaryjusz w szpitalu Rndolfa we Wiedniu, przeniesiony został jako prymaryjusz do szpitala powszechnego.

Prof. Leyder w Berlinie zamianowany tajnym radzcą lékarskim.

Rodak nasz Dr. Ksawery Górecki rozpoczął w przeszłym miesiącu kurs oftalmologiczny w szkole praktycznéj w Paryżu.

Korespondencyja Redakcyi i Administracyi.

Panu Drowi A. L. J. we Wiedniu. Otrzymaliśmy i dziękujemy; do pana M. pisaliśmy.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. L. Blumenstok

CHLORAL w PEREŁKACH LIMOUSIN

w Paryżu, rue Blanche 2.

HYDRATE de CHLORAL en CAPSULES.

Dogodny i łatwy środek do USPIENIA nawet wtenczas kiedy Opium nieskutkuje. Dzieciom można go przepisywać bez niebezpieczeństwa. Cierpienia i rozdrażnienia nerwowe uspakaja i koi, i nieprzeszkadza bynajmniéj dobremu trawieniu.

W tym kształcie niesprawia ściskania gardła i nieposiada odrażającego smaku. Każda perełka zawiera 0,25 centigramów Chloralu.

SIROP CHLORALU (1 gramm Hydrate de Chloral w łyżce; butelka zawiera 250 grammów).

Dostać można w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Mrozowskiego, oraz w aptece P. Lilpopa; w Wilnie w aptece P. Chróscickiego; w Petersburgu w aptece P. Friedlaendera; w Wiedniu w aptece P. Neusteina; w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseura, 19. rue de la Monnaie w Paryżu.

NEWRALGIE

wszelkie **cierpienia nerwowe** każdéj chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie 19.

Dostać można w składach materjałów aptecznych P. Gallego i J. Mrozowskiego ulica Miodowa w Warszawie; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullaka.

Dicka koncesyjonowana maść ogólna
(pospolicie znana pod nazwą Dicka maści cudownéj)

na członki odmrożone, odgniotki, odzięblny, stare i świeże rany, dnę i krwawnice itd. poleca cierpiącéj Publiczności do wielostronnego użytku prócz z większéj części aptek Państwa niemieckiego i Césarstwa austryackiego także sam fabrykant

Wilh. Dick
Zittau w Saksonii.

Dick's concessionirte Universal-Heilsalbe
(im Volksmunde Dick's Wundersalbe genannt)

für erfrorene Glieder, Hühneraugen, Frostbeullen, alte und frische Wunden, Gicht, Haemorhoidal u. dgl. m. empfiehlt dem leidenden Publikum zum vielseitigen Gebrauch ausser den meisten Apotheken des Deutschen Reiches und der k. k. österreichischen Staaten der Fabrikant

Wilh. Dick.
Zittau in Sachsen.

RUDOLF THÜRRIEGL

Fabrykant chirurgicznych narzędzi

WIEDEN

Alserrorstadt am Glacis. Schwarzspanierhaus Nr. 5.

poleca się ze wszystkiemi tego rodzaju należącemi artykułami wedle **najnowszéj** konstrukcyi.

Dokładne cenniki przesyła na żądanie **darmo**.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et Ce, ulica Racine, 14.

Nieodzownemi dla mieszkań w zimie są

WAŁECZKI OCHRONNE

przeciw przeciągom do drzwi i okien

składające się z wałeczków bawełnianych z powłoką lakieru lub kartonu przewyższające wszelkie dotychczasowe wynalazki podatnością, delikatnością, trwałością i taniością, a w ogóle zamknięcie drzwi i okien wałeczkami bawełnianemi przezemnie wynalezionemi przedstawia następne korzyści:

1) Unika się całkiem najlżejszego przeciągu tanim kosztem zyskuje się ochronę przeciw wielu chorobom i oszczędza się w zimie wiele paliwa. 2) Drzwi i okna mogą być otwierane i zamykane jak gdyby przyrządu całkiem nie było. 3) Wyż wzmiankowany środek ochronny przeciw przeciągowi posiada trwałość wieloletnią z czego wynika ta korzyść, że nie tylko w zimie ale i w lecie jest bardzo odpowiednim albowiem nie dopuszcza wnikania z ulicy przykrego pyłu, sadzy i hałasu.

Cena wałeczków do okien białych za metr 4 kr. ciemnych 5 kr. z powłoką kartonową białych lub ciemnych 7 kr. Wałeczków do drzwi za metr biały 7, 9 — 11 kr. ciemnych 8, 10 — 12 kr. z powłoką kartonową białych lub ciemnych 10, 12 — 14 kr. — Zlecenia z prowincyi wykonywa się za pobraniem pocztowém a odsprzedający otrzymują rabat.

L. POESCH.

Fabrykant wałeczków ochronnych przeciw przeciągowi,
Wiedeń X Buchengasse Nr. 45.

Redakcyja Przeglądu Lékarskiego

poszukuje do nabycia

I kwartału 1876 roku i I kwartału 1875 roku Przeglądu Lékarskiego po cenie prenumeraty lub nawet nieco wyższéj.

CAPSULES ET DRAGÉES

AU

BROMURE DE CAMPHRE

Du Docteur CLIN

LAURÉAT DE LA FACULTE DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

KAPSUŁKI I PIGUŁKI Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniéj następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u P. CLIN et Ce, ul. Racine, 14.
Dostać można w znaczniejszych aptekach.

PRAWDZIWE

WILHELMA

przeciwdnawe przeciwgośćcowe

Ziółka krew czyszczące

(Czyszczące krew przeciw dnie i gośćcowi)

stanowią

JAKO LECZENIE ZIMOWE

jedynie pewnie działający środek krew czyszczący
bo najpierwsze lékarskie powagi

„EUROPY".

zalecają ziółka te z najlepszym skutkiem i oceniają takowe

Stanowczo skuteczne. Działanie wyborne. Skutek wybitny.

Za pozwoleniem c. k. kancelaryi nadwornéj stósownie do uchwały Wiedeń d. 26 marca 1818.	Przeciw fałszowaniu zabezpieczone prawną marką ochronną. Wiedeń d. 12 maja 1870.	Zabezpieczone najwyższym J. Ces. Mości. patentem Wiedeń d. 7 grudnia 1858.

Ziółka te czyszczą cały ustrój; jak żaden inny środek przenikają części ciała i wydalają z niego przy wewnętrznem użyciu wszelkie nieczyste złogi chorobowe, a skutek ten jest zupełnie stałym.

Gruntowne wyleczenie z dny, gośćca, nóg dziecięcych i zastarzałych uporczywych cierpień, ciągle jątrzących się ran, jak również z wszelkich wyrzutów skórnych i płciowych, zaskórników po ciele i twarzy, łupieżu, kiłowych wrzodów.

Szczególnie skutecznémi okazały się te ziółka przy nawałach do wątroby i śledziony jak również w stanach krwawnicowych, żółtaczce w gwałtownych bolach nerwowych, mięśniowych i stawowych, przy gnieceniu w żołądku, wiatrach, zatkaniach kiszek, dolegliwościach moczowych, polucyjach, osłabieniu u mężczyzn a upławach u kobiet itd.

Cierpienia jak zołzy, nabrzmienia gruczołów szybko i gruntownie leczy ciągle picie tych ziółek bo one są lekko rozwalniającym i moczopędnym środkiem.

Liczne świadectwa pisma uznania i pochwały, które na żądanie przesyła się darmo stwierdzają prawdziwość powyższych podań.

Na dowód tego przytaczamy szereg następny pism uznających:

Do Pana Franciszka WILHELMA Apt. w Neunkirchen.

Gottsche 4 listopada 1875.

Przez używanie Wilhelma przeciwdnawych przeciwgośćcowych ziółek krew czyszczących, które częścią od Pana a częścią z Wiednia brałem zostałem uwolniony od uporczywego gośćcowego cierpienia.

Polecając się usilnie WPanu piszę się z wysokiem poważaniem

Jan Biermann

c. k. obwodowy referent szacunkowy.

Do P, Franciszka WILHELMA Apt w Neunkirchen.

Igława na Morawie d. 7 Listopada 1875.

Od 8 lat mam zranioną nogę stan jéj jest obecnie tak zły, że rana otwiera się obok rany tak, iż cała noga do kostki po kolano jest zapaloną i obumarłą i zdawało się, że nie ma na to żadnéj pomocy. W takim stanie rzeczy zwrócono moją uwagę na Wilhelma przeciwdnawe, przeciwgośćcowe ziółka krew czyszczące kupiłem więc 2 pakiety tych ziółek z apteki P. Wincentego Inderka a po użyciu tychże poczułem znaczne polepszenie.

Z poważaniem

Henryk Mitsche

Wdowa po nauczycielu muzyki, Minortengasse Nr. 342.

Ostrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwych przeciwdnawych, przeciwgośćcowych ziółek przeczyszczających **Wilhelma**, dostać można tylko w pierwszéj międzynarodowéj fabryce przeciwdnawych, przeciwgośćcowych Ziółek przeczyszczających **Wilhelma** w Neunkirchen pod Wiédniem, lub w mych składach po dziennikach ogłoszonych.

Pakiet na 8 dawek podzielony, przyrządzony wedle przepisu lékarskiego wraz z opisem sposobu użycia w różnych językach, kosztuje 1 złr., prócz tego na stempel i opakowanie 10 kr.

Dla dogodności P. T. Publiczności prawdziwych **przeciwdnawych, przeciwgośćcowych Ziółek przeczyszczających Wilhelma** dostać także można:

w Krakowie w Aptece Józefa Trauczyńskiego (64)

w Brzeżanach u G. Fadenhechta.
w Kamionce strumilowéj u Zawałkiewicza
we Lwowie u Jak. Baisera Apt.
„ Kal. Krzyżanowskiego Apt.
„ Jak. Piepesa. Apt.
„ Zyg. Ruckera Apt.
w Nowym Targu u Karola Lauera.
w Przemyślu u Fr. Gaidetschki.
w Stanisławowie u Ferd. Stechera Apt.
w Stryju u Zyg. Dragowskiego Apt.
w Tarnowie u W. d. A. Wielogórskiego.
w Złoczowie u O. Fadenhechta.

Nakładem Redakcyi Gazety Lékarskiéj w Warszawie wyszło właśnie dzieło pod tytułem:

WYKŁAD ELEKTROTERAPII

do użytku lékarzy praktycznych zastósowany

skréślił

Dr. S. DOMAŃSKI,

Docent nauki o chorobach układu nerwowego w Uniwersytecie Jagiellońskim.
Z 51 drzeworytami w tekście. Duża 8ka. Str. II i 322.

Praca ta dla ogółu lékarzy praktycznych przeznaczona składa się z trzech części: **fizycznéj**, w któréj opisuje autor przyrządy elektryczne lékarskie i podaje szczegółowo posób ich użycia, **fizyjologicznéj**, w któréj mieszczą się praktyczne wskazówki do elektryzowania różnych organów ciała ludzkiego i **patologiczno-terapeutycznéj** zawiérającéj prawidła stósowania elektryczności do rozpoznawania i leczenia chorób.

Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie **trzech rubli** czyli **4 złr. 80 centów**.

Dla Prenumeratorów Przeglądu lékarskiego za pośrednictwem Administracyi tegoż pisma **4 złr. 50 centów** wraz z przesyłką pocztową.

HOGG. Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paryż. Jedyny właściciel.

HUILE FOIE DE MORUE **HOGG**

TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.



Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżéj wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną*.

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych*, kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa. — Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można w składach materyjałów aptecz. P. Gallego i J. Mrozowskiego w Warszawie; we Lwowie w aptece P. Mikolasch; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.